

Sesja Rady Miejskiej:

Bezpieczeństwo, pomoc, bezrobocie

Październikowa sesja Rady Miejskiej (24.10.) była poświęcona ocenie stanu bezpieczeństwa w gminie, funkcjonowaniu Ośrodka Integracji i Pomocy Społecznej oraz bezrobociu a możliwościom zatrudnienia w gminie Ozimek. Podjęto szereg uchwał ujętych w porządku obrad, a burmistrz Marek Korniak złożył kwartalne sprawozdanie ze swojej działalności. W sesji uczestniczyli: komendant Komisarjatu Policji w Ozimku nadkomisarz Michał Karoński oraz dyrektor OliPS Barbara Katolik.



Radni przyjęli stanowiska w sprawach bezpieczeństwa i funkcjonowania OliPS.

Stanowisko komisji bezpieczeństwa publicznego na temat stanu bezpieczeństwa w gminie za trzy kwartały br. przedstawił radny **Antoni Gryc**. W tym czasie w Komisariacie Policji w Ozimku wszczęto 586 dochodzeń i śledztw, o 52 więcej niż w analogicznym okresie ub. roku. W wyniku przeprowadzonych postępowań stwierdzono 642 czyny przestępcze (663 w ub. r.). Zarzuty o popełnienie przestępstwa postawiono 321 osobom (304 w ub. r.). Wykrywalność wyniosła 64,6%, (w ub. roku 68,8%). Największy procentowy spadek zdarzeń przestępczych odnotowano na terenie Ozimka (o 6%), natomiast na terenie gminy nastąpił niewielki wzrost (o 1%). Znacznie wzrosła liczba ujawnionych i zgłoszonych wykroczeń (o 183), zarówno na terenie Ozimka jak i gminy. Wzrost ten wynika ze zwiększenia liczby partoli przez policjantów. Obecnie w ozimskim komisariacie pracuje 39 policjantów na 45 etatów. Pomimo dużej ilości uwag, komisja pozytywnie oceniła funkcjonowanie Policji w gminie oraz zaangażowanie policjantów w poprawę bezpieczeństwa, którego stan oceniono jako zadowalający. Wnioski komisji dotyczą: zabezpieczenia w budżecie gminy na 2012 rok środków na dodatkowe patrole Policji, zwiększenia częstotliwości patroli pieszych w czasie weekendów, wzmocnienia kontroli rowerzystów pod kątem oświetlenia w celu poprawy bezpieczeństwa na drogach, częstszych kontroli prędkości samochodów jadących przez Grodziec, rozważenia możliwości zainstalowania monitoringu w newralgicznych miejscach (m.in. Park Europejski, Park Rehdańza) oraz zwiększenia kontroli przestrzegania przepisów dotyczących parkowania samochodów na terenie gminy.

Przewodnicząca komisji oświaty, sportu i polityki społecznej **Danuta Derda** przedstawiła stanowisko w

sprawie funkcjonowania Ośrodka Integracji i Pomocy Społecznej oraz stanu bezrobocia w gminie, a możliwości zatrudnienia. OliPS realizuje zadania własne gminy i powierzone przez administrację rządową. 39% jego wy-



W sesji uczestniczył komendant Komisarjatu Policji w Ozimku Michał Karoński.

datków pochodzi z budżetu gminy, a 61% z budżetu państwa. Do 30 września na realizację zadań ustawowych wydatkowano kwotę 4.264.744 zł, co stanowi 70% zaplanowanej na ten rok kwoty. 216 osób otrzymuje zasiłki stałe i pomoc w naturze, 204 osoby zasiłki okresowe, 23 osoby ubezpieczenia zdrowotne, 293 osoby korzystają z pomocy w ramach dożywiania. Podstawowe usługi opiekuńcze otrzymuje 71 osób, a 2 osoby usługi specjalistyczne. Ośrodek realizuje również zadania wynikające z ustawy o świadczeniach rodzinnych i funduszu alimentacyjnym: wypłacono 6711 zasiłków rodzinnym, 3147 dodatków do tych zasiłków, 114 zapomóg z tytułu urodzenia dziecka, 1874 zasiłki pielęgnacyjne i 399 świadczeń pielęgnacyjnych.

Inne realizowane świadczenia, to dodatki mieszkaniowe, które przyznano 214 rodzinom. OliPS podejmuje ustawowe działania związane z przeciwdziałaniem przemocy w rodzinie, alkoholizmowi i narkomanii, wspierając profilaktykę w szkołach i placówkach oświatowych, organizacjach i stowarzyszeniach. „Biorąc pod uwagę szeroki zakres działalności OliPS oraz sposób działania pracowników tej instytucji jesteśmy przekonani, że każdy obywatel naszej gminy znajdujący się w potrzebie, może znaleźć w nim pomoc, wsparcie i zrozumienie” – stwierdzili radni z komisji oświaty.

W gminie Ozimek zarejestrowanych jest 775 bezrobotnych (wskaźnik bezrobocia 5,5%). Wśród bezrobotnych 350 osób to mieszkańcy wsi, 366 – osoby długotrwale bezrobotne, 190 bez kwalifikacji zawodowych, 151 bez doświadczenia zawodowego, 36 niepełnosprawnych. Tylko 8,8% z liczby bezrobotnych zostało zwolnionych z przyczyn zakładu pracy. Z materiałów i wyjaśnień pracowników Powiatowego Urzędu Pracy wynika, że szansę na zatrudnienie ma każda zarejestrowana osoba. W większości przypadków przeszkodami są: brak chęci do pracy, brak możliwości dojazdu w przypadku oferty pracy poza miejscem zamieszkania (dotyczy szczególnie osób z terenów wiejskich), niska płaca oferowana przez pracodawcę. Mało jest również ofert pracy dla kobiet, które stanowią 53% bezrobotnych. Dużym problemem jest brak właściwych ofert pracy i staży dla absolwentów szkół średnich i wyższych nie mających doświadczenia zawodowego. Stąd wnioski komisji o wzmoczenie starań do PUP o zwiększenie dla Gminy Ozimek liczby staży i finansów na prace społecznie użyteczne oraz wzmoczenie starań (wraz z Powiatem Opolskim) o połączenia komunikacji publicznej z miejscowości w gminie, gdzie nie ma żadnych dojazdów do Ozimka czy Opola.

Obydwa stanowiska komisji, wraz z zawartymi w nich wnioskami, zostały przyjęte w głosowaniach jako stanowiska Rady Miejskiej.

J. Dziuban



Grodziec:

Energetyczna pomoc

Trzy pytanie do burmistrza Ozimka Marka Kornika.



- Po jednej z burz mieszkańcy Grodzca mają kłopot z siecią energetyczną i wodą. Z czego on wynika?

- Ma to bardzo mocny związek ze sobą, gdyż urządzenia podające wodę pod ciśnieniem do sieci decydują o tym, że w przypadku pożaru nie dochodzi do takich zniszczeń, jakich doświadczyliśmy. Dlatego trzeba było rozpocząć jak najszybciej rozmowy z zakładem energetycznym, by zapewnić miejscowości Grodziec drugostronne zasilanie. Nam oczywiście bardzo zależy na bezpieczeństwie mieszkańców, którzy bardzo na takie rozwiązanie oczekują.

- Dokładnie z kim prowadzicie rozmowy?

- Z firmą Energia-Pro z Opola, która - na naszą prośbę - podjęła już czynności projektowe. I wkrótce zostanie zrealizowane drugostronne zasilanie dla Grodzca od Mnichusa - Dąbrowice.

- Jakaś perspektywa czasowa?

- Zadanie - jak podejrzewam - realizowane będzie na przełomie lat 2011-2012, więc zasilanie powinno już funkcjonować na wiosnę przyszłego roku.

Notował: WIT

Misje parafialne w Schodni

W dniach 16-23 października w kościele parafialnym w Schodni oraz filialnym w Nowej Schodni odbyły się misje, które odnawiane są co dziesięć lat. Po raz pierwszy odbyły się w 1991 r., następnie w 2001 oraz obecnie – w 2011 r.

Misje prowadził ojciec misjonarz **Józef Niesłony** ze Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej we Wrocławiu. Rodem pochodzi on z Chudoby. Ojciec misjonarz wygłosił 29 nauk dla małżonków, rodziców i młodzieży. Udzielił też sakramentu namaszczenia chorych.

W niedzielę 23 października po południu na nabożeństwach różańcowych w obu kościołach, na zakończenie misji nastąpiło poświęcenie krzyża misyjnego. Proboszcz parafii w Schodni ks. dziekan **Jan Bejnar** podziękował ojcu misjonarzowi za przeprowadzone misje.

(nies)

Gospodarze z Krasiejowa wśród najlepszych w regionie Laur dla „Młyna Drzymałów”

Gospodarstwo agroturystyczne Marii i Joachima Drzymałów z Krasiejowa zdobyło II nagrodę w Wojewódzkim Konkursie Agro-Eko Turystycznym „Zielone Lato”, organizowanym przez Opolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Łosiowie oraz Opolskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne „Teraz Wieś”.



Nagrodę wręcza członek Zarządu Województwa Antoni Konopka.

W pokonanym polu pozostawili blisko 20 innych gospodarstw wytypowanych przez OODR do konkursu. W sumie na Opolszczyźnie mamy ponad 200 agrogospodarstw, będących w ewidencji OODR.

A konkurencja w tym roku była wyjątkowo silna, gdyż niemal wszystkie gospodarstwa biorące udział w konkursie prezentowały bardzo wysoki poziom, jeśli chodzi o jakość swoich usług. Oferta turystyczna jest zazwyczaj bardzo szeroka, kuchnia wyśmienita, warunki socjalne, jakie gospodarze oferują swoim gościom – doskonałe. Dość powiedzieć, że w gruncie rzeczy większość gospodarstw agroturystycznych „żyje” z gości zagranicznych – nie tylko z Niemiec, ale z całej Europy, w tym z Włoch, którzy szu-

kają u nas ucieczki od zgiełku wielkich i zatłoczonych plaż, jak również ... z Brazylii.

Gospodarstwo państwa Drzymałów zachwyca urokliwymi miejscami (pola, łąki, stawy, lasy, możliwość jazdy konnej itp.). Zachwyca też luksusem, jaki oddano do dyspozycji turystów. Ale także pasjami gospodarzy - pan Joachim gromadzi i restauruje stare maszyny rolnicze i godzinami śląską gwarą opowiada o nich młodzieży szkolnej. Pani Maria z kolei dyryguje pyszną kuchnią i zajmuje się gromadzeniem starych piecyków i innych sprzętów. W przyszłości chcą utworzyć muzeum. Goście gospodarstwa zauroczeni są gościnnością, dlatego często tutaj wracają.

wit



M. i J. Drzymałom swoją nagrodę wręczył też burmistrz Ozimka Marek Korniak.

Mają kolorowo i ciepło, ale marzy im się ... basen

Budynek Gminnego Zespołu Szkół niby taki sam, ale nie ten sam. Otóż po ociepleniu oferuje już komfort. Co nie znaczy, że wszyscy uczniowie są do końca zadowoleni. W sprawie efektów niedawnej termomodernizacji przepytaliśmy gimnazjalistki.



Ola Olbryt:

- Teraz rzeczywiście w szkole jest bardzo ciepło. Znacznie lepiej niż było. Brakuje jednak stołówki i przydałby się na przykład basen – tak jak mają w innych miastach.



Ania Zięba:

- Wreszcie przynajmniej nie jest zimno, a bywało, że podczas lekcji człowiek się trząsał jak osika. A jak jest ciepło to może by się w czymś wykopać...



Eliza Kuliberda:

- No właśnie. Władze mogłyby pomyśleć o basenie. Nie tylko dla nas, ale dla wszystkich mieszkańców miasta.



Paulina Smolnik:

- W naszej szkole brakuje jeszcze sklepiku i stołówki. Chcielibyśmy też więcej wycieczek.



Magdalena Feliks:

- Ja się na tym nie znam, ale wiem, że w innych miastach przy największych szkołach baseny albo już są gotowe, albo w budowie.



Natalia Łągiewka:

- Dziewczyny powiedziały to co i ja myślę. Basen to bardzo by się przydał.

Notował: WIT

* Niech nam żyją jubilaci *



Marta Stawiarska z wnuczką Haliną.

Dwieście lat!

27 października w Urzędzie Stanu Cywilnego kolejni nestorzy obchodzili urodziny oraz rocznice zawarcia związków małżeńskich. Serdeczne życzenia składały im rodziny oraz burmistrz Marek Korniak i kier. USC Ewa Bronder.

90. urodziny świętowała **Marta Stawiarska** z Krzyżowej Doliny. Pani Marcie towarzyszyła wnuczka **Halina** a solenizantka dochowała się 2 dzieci, 4 wnuków i 1 prawnuka).

80. rocznicę obchodziła **Jadwiga Jendrzej** z Antoniowa (w sumie 3 dzieci i 4 wnuków), której towarzyszył syn **Jerzy**, a także **Maria Witkowska** (2,4) z Biestrzynnika – w towarzystwie syna **Henryka**, **Gertruda Czaja** (3,4) z Chobia – w towarzystwie zięcia **Norberta**, **Elfyda Kulig** (2,4,4) z Krasiejowa – przyjechała z synem **Norbertem**, córką **Gerdą**, wnukami **Sylwią** i **Klaudiuszem** oraz prawnuczką **Kerstin**, **Krystyna Ksoll** (4,5) z Ozimka – w towarzystwie męża **Lothara** oraz **Regina Czaja** (5,11, 15) z Pustkowa – wraz z córką **Lucyną**, synem **Joachimem** oraz wnuczką **Jolantą**.

Smaragdowe Gody Małżeńskie (55. rocznica urodzin) stały się udziałem **Urszuli** i **Alfreda Moch** (5,9) z Biestrzynnika, jednak ze wzglę-

du na chorobę męża do USC przyjechała jedynie solenizantka wraz z sąsiadką **Agnieszką**.

Z kolei **Złote Gody Małżeńskie** (50. rocznica) obchodzili: **Anna** i **Wiktor Stryczek** (1,1) – w towarzystwie córki **Edyty**, **Anna** i **Wiktor Hurek** (3,6) – z wnukiem **Sebastianem** i jego żoną **Joanną**, **Małgorzata** i **Jerzy Woiczek** (3,6,5) z Krasiejowa – z synem **Janem**, **Urszula** i **Adolf Kandziora** (3,6) z Krasiejowa, **Juta** i **Erich Wiczorek** (3,8, 3) z Dylak – w towarzystwie córek **Teresy** i **Donaty**, **Maria** i **Eryk Bregula** (2,3) ze Szczedrzyka, **Jadwiga** i **Jan Niesiony** (2,4) z Antoniowa – towarzyszyli im wnuczka **Anna**, wnuk **Waldemar** i jego żona **Zaneta**, **Edyta** i **Jerzy Feliks** (2,4) z Ozimka – z córką **Dorotą** oraz **Jadwiga** i **Alojzy Żurek** (2,3) z Ozimka.

WIT

Zdjęcia jubilatów także na stronach 8 i 9.



Jadwiga Jendrzej z synem Jerzym.



Maria Witkowska z synem Henrykiem.



Gertruda Czaja w towarzystwie zięcia Norberta.



Krystyna Ksoll w towarzystwie męża Lothara.



Urszula Moch z sąsiadką Agnieszką.



Regina Czaja z córką Lucyną, synem Joachimem oraz wnuczką Jolantą.

*** Niech nam żyją jubilaci * Niech nam żyją jubilaci * Niech nam żyją jubilaci ***



Solenizanci urodzinowi z rodzinami.



Solenizanci małżeńscy.



Anna i Wiktor Stryczek z córką Edytą.



Anna i Wiktor Hurek z wnukiem Sebastianem i jego żoną Joanną.



Elfryda Kulig z synem Norbertem, córką Gerdą, wnukami Sylwią i Klaudiuszem oraz prawnuczką Kerstin.



Jadwiga i Jan Niestony z wnuczką Anną, wnukiem Waldemarem i jego żoną Żanetą.

*** Niech nam żyją jubilaci * Niech nam żyją jubilaci * Niech nam żyją jubilaci ***



Małgorzata i Jerzy Wołczyk z synem Janem.



Urszula i Adolf Kandziora.



Juta i Erich Wieczorek w towarzystwie córek Teresy i Donaty.



Maria i Eryk Breguła.



Edyta i Jerzy Feliks z córką Dorotą.



Jadwiga i Alojzy Żurek.



Historia zaklęta w mostach

Tradycyjnie w drugą środę miesiąca, 12 października odbył się wykład zorganizowany przez Stowarzyszenie Dolina Małej Panwi. Tym razem nosił tytuł „Historia łańcuchowych mostów wiszących”, a wygłosił go autor projektu renowacji naszego mostu wiszącego dr inż. Przemysław Jakiel z katedry Dróg i Mostów Wydziału Budownictwa Politechniki Opolskiej.



Współczesna kładka wisząca w Afryce.

Pierwowzorem konstrukcji mostów wiszących były kładki wykonane z lin konopnych, rozciągane nad rzekami, przepaściami i wąwozami od tysięcy lat przez najstarszych mieszkańców Afryki, Azji i Ameryki Południowej. Takie konstrukcje zresztą możemy nadal podziwiać w najbardziej egzotycznych zakątkach naszego globu. Z czasem liny zastąpiono łańcuchami, wykonanymi z żelaza. Najstarsze znane przykłady takich rozwiązań pochodzą z VIII wieku p.n.e. z terenu Chin. Przez wiele stuleci Chiny zresztą wiodły prym w tego typu budowlach. Mimo, że tylko nieliczne przykłady przetrwały do dnia dzisiejszego wiemy, że na Dalekim Wschodzie wybudowano setki takich mostów.

Początki prymitywnych kładek wiszących w Europie pochodzą dopiero z XVIII wieku. Z pewnością ich budownicy czerpali doświadczenia z mostów zwodzonych, prowadzących nad fosami do zamków, ale z pewnością opierali się też na relacjach podróżników odwiedzających właśnie Daleki Wschód. Nie były to jeszcze doskonałe konstrukcje, pozwalające na transport ciężkich towarów i ludzi. Raczej służyły jedynie pieszym.

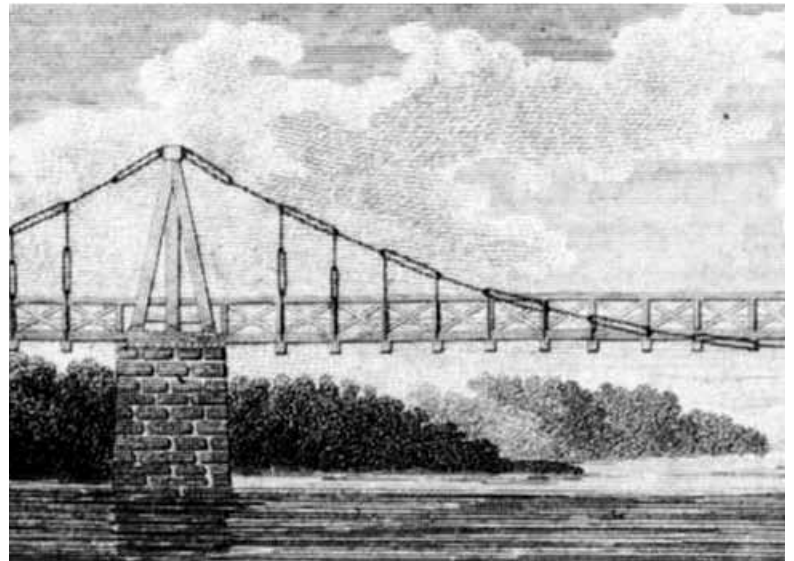
Historia współczesnych mostów wiszących, zgodnych z naszymi wyobrażeniami, rozpoczęła się dopiero w ostat-

niach najróżniejszych formach i kształtach.

Europa nie mogła pozostać w tyle. Historia mostów łańcuchowych rozpoczęła się na początku XIX wieku w Wielkiej Brytanii. Warto wspomnieć takich konstruktorów jak William Hawks czy Samuel Brown, bo właśnie im zawdzięczamy patent prętowych ogni łańcucha połączonego sworzniami, który tak dobrze znamy z naszego ozimeckiego mostu. Coraz doskonalsze technologie hutnicze pozwalające na uzyskiwanie wytrzymałych materiałów i wzrastające możliwości techniczne sprawiają, że w latach następnych w Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech, Rosji buduje się coraz odważniejsze i imponujące rozmiarami wiszące mosty. Niestety tylko nieliczne, często istotnie przebudowane w latach

następnych, przetrwały do dnia dzisiejszego. Jednym z najbardziej znanych jest słynny Menai Strait Bridge, wybudowany przez Thomasa Telforda w roku 1826.

W tym miejscu historii mostów wiszących pojawia się nasz most w Ozimku, wybudowany przez Carla Schotteliusa i oddany do użytku 12 września 1827 roku. Wiele rozwiązań konstrukcyjnych zastosowanych przez niego, wzorowanych było na wcześniejszych doświadczeniach poprzedników (np.: prętowe ogniwa łańcucha, łączone sworzniami, charakterystyczne zawieszanie prętów podtrzymujących przęsło). Wiele jednak rozwiązań było zupełnie nowatorskich. Dlatego dziś o naszym moście możemy mówić, że jest najstarszą tego typu konstrukcją? Dlatego, że w całej Europie nie przetrwał do



Most Finleya w Uniontown z roku 1796.

nych latach XVIII wieku na kontynencie amerykańskim. W roku 1796 Jams Finley wybudował w Uniontown most z usztywnionym pomostem, o nazwie Jacob's Creek Bridge. Mimo że przeprawa ta przetrwała zaledwie kilka lat i uległa zawaleniu, nic już nie mogło powstrzymać powstawania kolejnych tego typu rozwiązań. W latach następnych na terenie wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych Finley, Templeman, Blumer i inni budownicy tworzą coraz to nowe mosty, których wspólną cechą było zawieszanie przęsła na łańcuchach



Do dziś przetrwały w Chinach pojedyncze dawne mosty łańcuchowe.

dnia dzisiejszego wiszący, łańcuchowy most drogowy, w całości wykonany z żelaza. Zachowało się kilka kładek o podobnej konstrukcji, ale one przeznaczone były jedynie dla ruchu pieszego. Z pewnością o wiele bardziej okazały i o rok starszy jest most Telforda, ale jego pylony, czyli bramy, na których zawieszono łańcuchy wybudowano z kamienia. Inne starsze konstrukcje albo nie przetrwały próby czasu, albo zostały tak istotnie przebudowane, że dziś niewiele pozostało z ich pierwotnych, oryginalnych konstrukcji. Dlatego powinniśmy docenić nie tylko odważną myśl mistrza Schotteliusa i umiejętności ozimeckich hutników z przed ponad 200 lat, ale także umiejętności i wiedzę projektanta renowacji



Menai Bridge Teleforda z roku 1826.

doktora inżyniera **Jakiela** oraz realizatorów tego przedsięwzięcia. Przez kolejne wiele dziesiątek, a może setek lat łańcuchowy, wiszący, żelazny most w Ozimku będzie cieszył mieszkańców i mam nadzieję coraz częściej odwiedzających nas turystów.

Historia mostów wiszących nie zakończyła się na tym. Postęp techniczny, doskonalsze materiały, zastąpienie z czasem łańcuchów linami, pozwoliło na budowę coraz większych i bardziej odważnych przepraw. Warto wymie-

nić chociażby te najstynniejsze: most Szechenyi w Budapeszcie na Dunaju z 1849, most Nikołajewski w Kijowie na Dnieprze z 1853, Brooklyn Bridge nad East River w Nowym Jorku z 1870, czy w końcu Golden Gate (Złote Wrota) nad cieśniną o tej samej nazwie w San Francisco z roku 1937. Patrząc dziś na nie trudno nie oprzeć się wrażeniu, że często bardzo przypominają nasz cenny zabytek.

Józef Tomasz Juros
www.sdmp.pl



Most Szechenyi na Dunaju w Budapeszcie z 1849 roku.

Tradycja ta nie jest polska

Skąd ... „Halloween”

Wszechobecna „pogoń” za modą sprawiła, że nie chcemy od niej odbiegać. Zatem poddajemy się wszelkim nowościom, które wraz z echem globalizacji wtargnęły także do świata obyczajowości i tradycji.

Mowa tu o święcie wywołującym w zasadzie najwięcej kontrowersji, a mianowicie o Halloween. Szczególnie łatwo je dostrzec w Polsce, gdzie to święto ma swoich zwolenników i przeciwników, jednakże w mojej ocenie ta druga grupa dominuje.

Halloween przywędrowało do nas za pośrednictwem mieszkających tu imigrantów. Fakt jego częściowego przejścia wzbudza oburzenie wśród emerytów, ale także zagorzałych katolików. Obserwując poglądy, jakie wywołało Halloween w naszej kulturze, nie pokusiłabym się o stwierdzenie, że jest w ten sam sposób celebrowane jak Walentynki. Owszem dzieci przebierają się w upiory, wampiry, czarownice podczas przedszkolnego czy szkolnego święta Halloween, wykonują dynie, ale raczej nie obchodzi się go tak jak na Zachodzie.

Głównym tego powodem jest nastrój zabawy i radosnych imprez w **obliczu święta Wszystkich Świętych, a więc zadumy i nostalgii. Za dodatkowy minus uznaje się tradycje Halloween, a raczej samą jego genezę, ponieważ wywodzą się z pogańskich kultów.** Tak naprawdę zostaliśmy nauczeni, „wysłaliśmy” z mlekiem matki przekonanie, że listopadowe święto powinno napawać nas zadumą, po prostu radosne obchodzenie tego dnia jest nam zupełnie obce. To zjawisko można zauważyć głównie na wsi.

Dodatkowo niepokoi fakt, że jest to jedno z najważniejszych świąt celebrowanych przez satanistów, co stanowi zupełną sprzeczność z naturą osoby wierzącej. Warto zatem zapoznać się z jego genezą: *„święto to wywodzi się z kultury celtyckiej, którzy traktowali zmarłych jako część swojej społeczności, tyle że znajdującą się po tamtej stronie. Podejście do oddawania czci zmarłym wynika z naszych pogańskich korzeni i wiąże się z obchodami w nocy z 31.10 na 01.11 świętem Dziadów.”*

Tak też można na zasadzie kontrastu przedstawić stosunek mieszkańców Niemiec i ich otwartość wobec „nowości”. Tutaj dzieci wyczekują na Hal-



loween z wielką radością, przebierają się w „straszne” kostiumy: czarownic, upiorów, chodzącego szkieletu i inne. Wędrują pod opieką rodziców z domu do domu, mówiąc: „słodkie” albo „kwaśne”, w zamian otrzymują owoce i słodycze. Przed domostwami stoją wydrążone dynie z oczyma i diabelskim uśmiechem, a wieczorem płoną w nich świece, tworząc specyficzny klimat. W sklepach można kupić różne ciekawe przebrania i potrzebne akcesoria np. zęby wampira, kolorowe peruki, pajęczyny z ogromnymi pajakami.

Nie jest widoczna antypatia wobec tego święta. Osoby starsze z radością częstują dzieci łakociami, nawet wyczekują dzwonnka do drzwi. Mam wrażenie, że nasza polska społeczność wciąż nie jest dostatecznie otwarta i tolerancyjna, a to co jest nieco inne od naszego kręgu kulturowego, czy zapożyczone od innych państw, o wiele szybciej przejmuje młodzież, dzieci, aniżeli krąg osób starszych (z pewnością jest to związane z sposobem ich wychowania).

Magdalena Moj

Autorka jest studentką Uniwersytetu Opolskiego, mieszka w Krasiejowie koło Ozimka.

Przypominamy, że wykłady organizowane przez Stowarzyszenie Dolina Małej Panwi, dla wszystkich zainteresowanych, odbywają się w każdą drugą środę miesiąca o godzinie 19.00 w sali łącznika bloku przy ul. Słowackiego 1 (biura PGKiM). Informację o temacie kolejnego wykładu można znaleźć na stronie Stowarzyszenia www.sdmp.pl.

¹ Joanna Stanisławska, Wywiad z Janem Witoldem Sulingą dn. 31.10.2008- [http://wiadomosci.wp.pl/kat,1347,page,2,title,Halloween-satanistyczne-swieto-czy-niewinna-rozrywka,wid,10524110,wiadomosc.html,aktualizacja 13.12.2009](http://wiadomosci.wp.pl/kat,1347,page,2,title,Halloween-satanistyczne-swieto-czy-niewinna-rozrywka,wid,10524110,wiadomosc.html,aktualizacja%2013.12.2009)

Ptaki polskie i opolskie (8)

Błotniak

Jedynym w Polsce ptakiem drapieżnym, który buduje gniazda w trzcinach jest błotniak stawowy. Wyglądem przypomina on myszółowa jest jednak od niego znacznie smuklejszy, różni się też ubarwieniem i sposobem poruszania. Błotniaki to arystokracja wśród ptaków szponiastych.



Oprócz błotniaków stawowych do łęgów w naszym kraju przystępują jeszcze błotniaki łąkowe i zbożowe. Sporadycznie zalatują też do nas błotniaki stepowe. Błotniak stawowy jest gatunkiem migrującym. Jego zimowiska znajdują się na południu od Sahary, a po części też w krajach południowo-zachodniej Europy. Po powrocie na łęgowska samica zajmuje się budową gniazda, a potem wysiadywaniem jaj. Zadaniem samca natomiast jest zdobywanie pokarmu. Stanowią go: drobne ptaki i ich pisklęta, bezkręgowce, małe ssaki oraz w niewielkiej ilości: żaby, węże i wyrzucone na mieliznę ryby.

Co 4-5 lat w okresie masowych pojawów gryzoni, to one są podstawą menu błotniaków. Mimo iż ptak ten związany jest ze środowiskiem wodnym (gniazduje nad jeziorami, stawami, starorzeczami i śródpolnymi oczkami wodnymi), chętnie poluje również na okolicznych łąkach i polach. Podobnie jak sowy, posiada znakomity słuch, którym namierza ofiary. Nigdy nie łowi w powietrzu. Po upatrzeniu zdobyczy na krzakach czy ziemi uderza na nią z góry, albo siada obok i dopada w kilku susach. W locie natomiast odbywa się przekazywanie pokarmu partnerce.

Swoje przybycie samiec sygnalizuje cichym głosem. Konsumpcja odbywa się w ustronnym, wybranym przez samicę miejscu. Jeśli się zbyt ociąga z powrotem do gniazda, jest do tego brutalnie przymuszana przez samca. Po wykluciu się młodych zdobycz przynoszona jest bezpośrednio do gniazda. Jej ćwiartowaniem i karmieniem piskląt zajmuje się wyłącznie samica (samiec nie posiada takich umiejętności), gdy

potomstwo podrośnie również i ona udaje się na łowy.

W latach obfitujących w pokarm rodzice nie mają problemu z odchowaniem wszystkich wyklutych ptaków. Kiedy jednak np. w wyniku długotrwałych opadów deszczu nie są w stanie dostarczyć go w odpowiedniej ilości, starsze i silniejsze pisklęta zjadają młodsze rodzeństwo. Jest to zachowanie typowe dla większości ptaków drapieżnych. Polega ono na wysiadywaniu jaj od pierwszego zniesienia. Kolejne składane są co 2 dni. Różnica wieku dochodzi tu zatem do kilkunastu dni. Metoda ta daje szansę na przeżycie przynajmniej części łęgu. Niejednokrotnie decyduje o tym jeden niepozorny kęs.

Dużym zagrożeniem dla młodych jest także drapieżnictwo innych zwierząt. Błotniaki łąkowe najczęściej występują w bagiennych dolinach rzecznych. Na gniazda wybierają podmokłe łąki i torfowiska a polują najchętniej na otwartych terenach rolniczych. Ostatnio w wyniku zaprzestania użytkowania bagiennych łąk nad Biebrzą, gdzie żyje duża populacja tych ptaków, odnotowano katastrofalny spadek jego liczebności. Proces ten powstrzymali pracownicy tamtejszego parku narodowego, podejmując się wykaszania zarastających terenów.

W poszukiwaniu nowych siedlisk błotniaki łąkowe coraz częściej wprowadzają łęgi w zbożach ozimych oraz rzepaku. Przy wcześniejszych żniwach stwarza to silne zagrożenie dla młodych ptaków ze strony kombajnów. Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian” oraz ornitologzy i rolnicy z całego kraju oznakowują i ogradzają płotkami takie gniazda, aby nie do-

biały się do nich drapieżniki oraz żeby je było można ominąć podczas zbiorów. Akcję wspiera Agencja Restrukturyzacji Rolnictwa.

Towarzystwo „Bocian” zainicjowało dodatkowo program badawczy nad tym gatunkiem. Uczestniczą w nim również: Holenderska Fundacja Błotniaka Łąkowego oraz Niemiecki Fundusz Ochrony Środowiska. Łudząco podobny do błotniaka łąkowego jest błotniak zbożowy. **Ongis zwano go sokołem głowistym albo błękitnym jastrzębiem.** Ma on upodobania łęgowe pośrednie między błotniakiem stawowym a łąkowym. W naszym kraju jest on już gatunkiem wymierającym.

W gminie Ozimek do łęgów przystępuje jedynie błotniak stawowy. Powoli jednak wycofuje się z naszych terenów. W miejscu gdzie Zbiornik Turawski stanowi naturalną granicę między gminami Turawa i Ozimek jeszcze w 2008 roku gniazdowały trzy pary tych ptaków, a obecnie już tylko jedna.

Błotniaki chronione są w Europie Dyrektywą Ptasią. Przed wyginieciem może je uratować prowadzenie zróżnicowanego i ekologicznego rolnictwa oraz wstrzymanie osuszania mokradeł. Warto tu zaznaczyć, że będzie to z korzyścią również dla nas. Bagna bowiem i rozlewiska to nie tylko ptaszki, roślinniki i wylęgarnie komarów. Absorbując duże ilości dwutlenku węgla i azotu stają się naturalnymi płucami ziemi, filtrują też nasze rzeki i strumienie, w znacznym stopniu hamują efekt cieplarniany, a co najważniejsze to mokradła właśnie a nie jeziora i rzeki gromadzą największe ilości wody pitnej. Jej zasoby w świecie kurczą się w szybkim tempie i - jak mówią specjaliści - będzie ona przyczyną kolejnego światowego konfliktu zbrojnego.

Duży niedobór słodkiej wody odczuwa już Polska. Obserwując

coraz częstsze powodzie, trudno w to uwierzyć, ale nasz kraj zajmuje najuboższy pod względem opadów atmosferycznych teren w Europie. **Jesteśmy tu przyrównywani do krajów arabskich. Brak wody występuje na 1/4 powierzchni Polski.** W wielu miejscach dawno wysychały studnie, strumienie, kanały i oczka wodne. Wysychają też pola uprawne i lasy, poziom wody bowiem obniżył się tam nawet o 3 metry. W wielkim stopniu przyczyniło się do tego, czynione na wielką skalę pazerne meliorowanie kraju. Zamiast korzyści przyniosło one ogromne straty. Mokradła przetrzymują wody opadowe. Ich likwidacja powoduje szybki odpływ tych wód do rzek. Ścisłanie z kolei ich koryt i prostowanie brzegów jest przyczyną tworzenia się potężnych fal powodziowych (Na Odrze przykładowo zlikwidowano 75% rozlewisk. Jej koryto w Opolu wężono z kilku kilometrów do kilkuset metrów, długość zaś jej całego biegu skrócono o kilkadziesiąt kilometrów).

Z szansę na poprawę sytuacji upatruje się obecnie w małej retencji (oby nie betonowej). Tutaj ważną rolę do spełnienia mają bobry. Oceniemy je po tym co widzimy: ściętych drzewach i norach w wałach powodziowych (czytaj nasypach ziemnych). Tymczasem poprawiły już one stosunki wodne na tysiącach hektarów ziemi zdegradowanej przez wadliwie działające urządzenia melioracyjne. Nadmierny rozrost tego gatunku skutecznie hamują wilki. Te jednak zostały wytępione już w większej części naszego kraju a tam gdzie jeszcze przebywają są systematycznie skłusowywane. W ostępach gdzie do dziś polują ekspansja bobrów została wstrzymana, a że atakowane są głównie młode osobniki zdolność rozrodcza tego gatunku wyraźnie spada.

Jerzy Stasiak



Rafał mistrzem Polski w kulturystyce!

Domin-ator

Nasz zawodnik zaliczył znakomity debiut w zawodach kulturystycznych. W swoim pierwszym starciu w życiu, po wyczerpujących, trwających dwa dni pokazach wywalczył tytuł mistrza Polski w kat. junior 75kg. Zaowocowało to powołaniem do kadry Polski na mistrzostwa świata, które za miesiąc odbędą się w Hiszpanii.



Prywatnie Rafał to bardzo sympatyczny i skromny chłopak, z zawodu stolarz - absolwent Zasadniczej Szkoły Zawodowej i Liceum dla Dorosłych Zespołu Szkół w Ozimku, mieszkaniec Ozimka-Schodni. Swoją przygodę z kulturystyką rozpoczął ok. 5 lat temu jako 16-latek. Tylko dzięki własnej wytrwałości, wyrzeczeniom i ciężkiemu treningowi osiągnął poziom, który pozwolił mu zdobyć tytuł będący również i dla niego samego ogromnym zaskoczeniem.

Mamy więc obecnie w naszej małej gminie dwie perełki z tytułami mistrza Polski, do **Natalii Szponder (karate)** dołączył Rafał Domin.

Jest się czym, a właściwie kim pochwalić. Warto pomóc im w dalszej karierze sportowej. Sport wyczynowy na takim poziomie to spory wydatek dla zawodnika ale również może być świetną promocją dla miasta lub lokalnych firm, które mogłyby reklamować nasi mistrzowie.

Poniżej podaję link do galerii z mistrzostw Polski w kulturystyce, które odbyły się w Zabrzu 22-23.10.2011. Nasz zawodnik z 18 numerem startowym na spodenkach: http://www.musculardevelopment.pl/galeria-zdjec/galeria-2011/pp-mp-2011/galeria_24_finały-kulturystyka-juniorow-do-75kg-runda-2.html.

Piotr Bąk

Jestem czysty

Z Rafałem Dominem rozmawia Witold Żurawicki.



- Jak długo trenujesz?
- Trenuję od około 5 lat, zacząłem w wieku 16 lat.
- Dlaczego zdecydowałeś się na taki sport? Chłopcy wolą na przykład gry zespołowe.
- Przede wszystkim namówili mnie koledzy, którzy już ćwiczyli kulturystykę. Zresztą imponowali mi nie ukrywam. Zacząłem w to wcho-

dzić stopniowo aż do wyczynu.

- Ile godzin dziennie trzeba ćwiczyć, ile kilogramów trzeba przetrzeć.

- Kilogramów nie liczę, ale trening siłowy zajmuje półtorej godziny, godzinę zajmuje jeszcze trening aerobowy: bieg, stepper, rowerek.

- A jak z dietą, suplementacją?
- Jak najbardziej trzeba stosować. Dietę jak i różne odżywki i suplementy.

- Ale mięśnie rosną też od doping.

- Na mistrzostwach byłem badany - test wyszedł negatywnie. Mogę spokojnie powiedzieć, że jestem czysty, że nie stosuję doping.

- Pytam, bo zwłaszcza w sportach siłowych wielu idzie na skróty i sięga po doping.

- Fakt, ale wiem też o konsekwencjach zdrowotnych takiego postępowania i po prostu nie biorę.

- Najbliższy cel?

- Mistrzostwa Świata Juniorów w Hiszpanii. Od przyszłego roku już nie będę mieścił się w juniorach, gdyż skończę 21 lat, więc będę musiał zmienić kategorię wagową.

- W kategorii seniorów trzeba więcej trenować?

- Na pewno trzeba będzie zmienić dietę. Trzeba od pół do roku czasu, by te mięśnie prawidłowo wyrzeźbić.

- Na czym twoja dieta polega?
- Na przykład jajka, pierś z kurczaka, tuńczyk, olej lniany. Na tym dieta się opiera przez 3-4 miesiące.

- Wydatek energetyczny podczas treningu zabiera to wszystko, co dostarcza takie jedzenie...

- Prawda, dlatego czasami jestem po prostu słaby - mimo że mięśnie wyglądają imponująco. Ale tylko czasami.

- Tak więc cały rok męczącej diety i ciężkiej fizycznej pracy dla tych kilku godzin chwały?

- Dokładnie, ale te kilka godzin wynagradza wszystko. Wiem, że warto było. I że trzeba iść się wyżej.

- Jak długo zamierzasz uprawiać ten sport?

- Jak długo pozwoli zdrowie. Na razie absolutnie nie myślę o zakończeniu kariery. Przeciwnie, dopiero ją zaczynam. Powoli myślę o kulturystyce zawodowej. Ale zobaczymy, jak ułoży się przyszłość.

- A jak do twojej pasji podchodzi dziewczyna i rodzice?

- Dziewczyna nie wytrzymała i już nie jesteśmy razem. Wygrała kulturystyka - przynajmniej. Natomiast rodzice początkowo byli nieufni, ale teraz w pełni mnie popierają.

- Stereotypowy obraz polskiego kulturysty to łysy, napakowany osiłek z bejsbolem w ręku.

- I dlatego rodzice trochę się obawiali. Ja mam świadomość, że takie stereotypy jeszcze funkcjonują, ale chciałbym je przełamywać. To po prostu sport. Coraz popularniejszy. Sport dający piękną sylwetkę ciała. A nie siłę do bicia innych.

- Czy twój pracodawca już cię nagroził?

- Jeszcze nie, ale rozmawialiśmy i liczę na to, że stanie się moim sponsorem.

- A ile kosztuje taki sport?

- Sama dieta miesięcznie kosztuje około 1200 złotych. Suplementacja to dodatkowe 500-600 złotych. Do tego wyjazdy na zawody, karnty na siłownię, zakup podstawowego sprzętu, ubioru i temu podobne. Nie jest to sport tani.

- Czekamy więc na dobre wiadomości z Hiszpanii.

Powodzenia!

- Dziękuję bardzo i postaram się wypaść jak najlepiej.



Złota Natalia

Kolejne wielkie sukcesy naszej karateczki Natalii Szponder z Biestrzynnika. Na XIII Mistrzostwach Świata Karate Shotokan FSKA, które rozegrano we włoskim Turynie (21-23 października) w kumite w swojej grupie wiekowej Natalia zdobyła mistrzostwo świata. Natomiast startując w kategorii wyższej w kata, dopiero w finale uległa reprezentantce Włoch, zdobywając ostatecznie wicemistrzostwo świata. W zawodach startowało ponad 700 zawodników z 27 państw.

wit



Natalia Szponder w towarzystwie mistrza Funakoshiego oraz na zawodach.



„Szeryf” wciąż w formie

W dniach 22-23 października w Nowym Łupkowie w województwie podkarpackim odbył się finał ligi klubów żołnierzy rezerwy Podkarpacia, uznawanej za najsilniejszą ligę strzelecką kżr w Polsce. Gościnnie w zawodach wystąpił Jerzy Urbaniak, występując w drużynie Biura Zarządu Wojewódzkiego LOK, która zajęła 3. miejsce w pojedynku i 5. w klasyfikacji generalnej. Indywidualnie strzelec z Ozimka uplasował się na 3. pozycji w strzelaniu z kbk AK. Gratulujemy.

(d)



Jerzy Urbaniak zajął trzecie miejsce w strzelaniu z kbk AK.